

Abp Józef Michalik

Wiek XXI woła o misyjność katolickiego laikatu! Refleksje nie tylko dla członków Akcji Katolickiej –

Zainteresowanie teologią laikatu zawdzięczamy takim teologom jak o. Yves Congar, ks. Gerard Philips, o. Edward Schillebeekx czy inni, którzy tuż przed Soborem Watykańskim II i w czasie jego trwania zwrócili uwagę na potrzebę głębszej refleksji nad organicznym miejscem świeckich w Kościele, który w tym czasie miał już do dyspozycji bogatą refleksję (i literaturę) na temat teologii biskupstwa i służebnego kapłaństwa prezbiterów. Sprawa okazała się o tyle aktualna, że już za czasów Piusa XI rozwijała się Akcja Katolicka, co potwierdza znaczenie stowarzyszeń i struktur apostolskich w Kościele, zaś kolejne światowe Kongresy Laikatu „przyzywały” potrzebę sprecyzowania misji katolików świeckich, zarówno w Kościele jak i w świecie.

Jako podstawę refleksji w teologii laikatu uznano chrzest, który stoi u podstaw godności chrześcijanina, odradza go do nowego życia w Chrystusie, włącza w Kościół i wyposaża w potrójną władzę (*tria munera*) Chrystusa: kapłańską, prorocką, królewską. To w sakramencie chrztu zawiera się pieczęć na znak włączenia do wspólnoty wierzących i znak posłania do świata z dobrą nowiną o zbawieniu.

Następny okres posoborowej refleksji teologicznej nad laikatem koncentrował się szczególnie nad charakterystyką „świeckości”, czyli obecności chrześcijanina w świecie, gdzie żyje, jest obecny i pełni rolę „zaczynu”, daje świadectwo wierze, dążąc do własnego uświęcenia.

Paweł VI przyznał świeckim prawo do większego jakby już „strukturalnego” związku poprzez przydzielenie świeckim stałych posług lektora i akolity, który może usługiwać przy rozdzielaniu Komunii Świętej.

Ważnym momentem zainteresowania laikatem stało się VII zwyczajne zebranie Synodu Biskupów, które było poświęcone „Powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie w 20 lat od II Soboru Watykańskiego”, uwieńczone potem adhortacją Jana Pawła II: *Christifideles laici*, zwaną *Magna Charta* – Wielką Kartą Laikatu. Rzeczywiście ten bogaty w treści duszpasterskie dokument na wiele lat ukierunkował zaufanie Kościoła wobec świeckich, mówiąc o ich powołaniu i misji w świecie, a także podkreślając rolę nowych ruchów, stowarzyszeń oraz wspólnot tworzonych przez katolicki laikat. To właśnie w dynamicznie rozwijających się stowarzyszeniach chrześcijańskich Kościół złożył nadzieję na pogłębienie wiary, ożywienie różnych form duchowości chrześcijańskiej oraz nową ewangelizację świata coraz bardziej obojętnego na sacrum.

1. Rozoznawać współczesne oczekiwania

Komentatorzy życia kościelnego niejednokrotnie podkreślają, że aktualnie jakby zanikło zainteresowanie teologią laikatu, może dlatego, że świeccy w Kościele nie budzą już obaw, co byłoby pozytywne, ale może też dlatego, że nie budzą też nadziei na odkrywanie twórczej nowości ewangelii i na zatrzymanie procesów sekularyzacji codziennego życia. Gdyby ta druga wątpliwość miała się zweryfikować w sposób pozytywny, Kościół utraciłby jedną z najważniejszych szans na utrwalenie swej żywotności, na wypełnienie misji, na usługę ludziom i światu w sprawach, w których go nikt nie może zastąpić.

Uwrażliwienie na transcendencję, nadprzyrodzoność, głoszenie wartości ewangelijnych i ukazywanie Jezusa – Boga, który stał się Człowiekiem, jest unikalnym przesłaniem, które przedstawia we właściwych proporcjach godność człowieka. Antropologia chrześcijańska oparta na prawdzie o relacji człowieka do Boga, o powołaniu do godności dziecka Bożego, o upadku i grzechu, który może być odpuszczony dzięki odkupieniu i wolnej decyzji człowieka, jest niesłychaną szansą dla ludzi wiary, a dzięki nim wnosi niezwykłą, twórczą perspektywę doskonalenia świata poprzez wyzwalanie prawdziwej godności każdego człowieka, skoro Chrystus umarł za wszystkich!

W ostatnich latach osłabło napięcie między nowymi wspólnotami, ruchami a diecezją i parafią, co może pozwoli na większą, wspólną koncentrację na wyzwaniach społecznych, jakie życie stawia dziś ludziom i Kościołowi. Samo pojęcie „świeckości” zmienia się i nabiera nowego znaczenia (to raczej jest obojętność wobec religii niż wrogość) – przed ludźmi dziś pilnie otwierają się zasadnicze pytania, domagające się jasnej odpowiedzi, np. o wartość życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, o sprawy bioetyki i granic eksperymentowania w tej dziedzinie, o fenomen globalizacji, rozwoju i etyki życia ekonomicznego, kultury i wolności etc. Odpowiedzi na te pytania trzeba dawać indywidualnie, ale nie będą one pełne ani skuteczne, jeśli nie będą dawane także poprzez wspólnie uchwalane prawa i realizowane zwyczaje i to szeroko, przystępnie umotywowane. Głos Kościoła staje się tu ważny i potrzebny.

2. Teologia laikatu i eklezjologia życia razem

Dziś podstawowe pytanie w teologii laikatu nie dotyczy tożsamości chrześcijanina świeckiego i jego misji w świecie, bo tę poznaliśmy i przyjęliśmy jako słuszną, ale tożsamości Kościoła, (który wszyscy tworzymy) i jego misji. Pytanie staje się postulatem – co robić, aby to zbawcze posłanie zostało przyjęte przez współczesnego człowieka? W tym pytaniu ukryte jest jeszcze inne – kim jest chrześcijanin świecki i na czym polega jego tożsamość. Odpowiedź zawiera się w odpowiedzi na pytanie, czym jest Kościół, jaka jest jego specyfika i misja.

Akceptacja Kościoła jako tajemnicy jest jednocześnie przyjęciem misterium nowego Życia, które Chrystus przekazał każdemu ochrzczoneму. Zachować je dla siebie, czy przekazywać je innym – oto pytanie dotyczące zrozumienia misji chrześcijanina i Kościoła.

Eklezjologia II Soboru Watykańskiego rozwijana przez Synody Biskupów i przedstawiona przez Jana Pawła II w *Christifidelis laici* mówi o Kościele – Komunii, czyli szczególnej jedności z Bogiem i ludźmi, realizowanej dzięki Jezusowi Chrystusowi. Tu się zawiera główna treść „tajemnicy” i ujawnia się zarys Boży zmierzający do zbawienia ludzkości (por. Chr.L. 19).

Jeśli Kościół jest Komunią, to być chrześcijaninem znaczy współ – istnieć, wspólnie – narodzić się do nowego życia; to znaczy zbliżyć się, przystąpić do Komunii z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Kościół jest Komunią, bo jest zrodzony przez Eucharystię – Tajemnicę Zbawczej Śmierci i Zmartwychwstania i jest wkorzeniony w Tajemnicę Trójcy Świętej, wszak nasze wszczęcie przez chrzest w Chrystusa łączy z Ojcem dzięki Duchowi Świętemu.

Kościół jest także komunią osób, nas wszystkich, zjednoczonych jedną wiarą, chrztem i jednością uczestnictwa w Eucharystii. Pamiętając zaś, że Wcielenie Słowa Bożego dokonało się dzięki Maryi, widzimy, że zarówno cały Kościół jak i każdy chrześcijanin wchodzi w szczególny sposób w relację z Matką Zbawiciela. Misterium Kościoła ujawnia i wprowadza w tę relację z Maryją, co staje się codziennym oddechem naszej wiary, modlitwy i apostołskiego powołania. Maryja nieustannie daje światu Chrystusa!

Komunia zakłada jedność, szuka wspólnoty i dlatego realizuje się poprzez działalność, misyjność: Jan Paweł II, powie, że: *Komunia jest misyjna, misja zaś służy Komunii* (Chr. L. 32).

Każdy ochrzczoney przeżywać powinien swoją komunie z Bogiem i współbraćmi w wierze, utożsamiając się z misją Kościoła w świecie, traktując ją jako swoje powołanie. Zatem przejąc Chrystusową, zbawczą misję w świecie to znaczy ujawnić swoją tożsamość chrześcijańską i realizować swoje powołanie.

Nasza obecność jako chrześcijan w świecie zakłada znajomość wiary, a nawet taką znajomość, którą daje zjednoczenie, „komunia” z Chrystusem i z ludźmi oraz taką znajomość świata, sytuacji krańcowych, warunków życia, taki bezpośredni kontakt z wydarzeniami, z mentalnością systemów i ludzi współczesnych decyzji, że chrześcijanin czuje niejako ich obecność „w sobie”; czuje, że to, co się dzieje wokół niego, jest częścią jego samego, która jednak powinna być przeniknięta nadprzyrodzonością, łaską „pociągnięta” do Komunii z Bogiem.

Żywy Kościół przeżywa i realizuje swą Tajemnicę w świecie, w biegu wydarzeń historycznych. Nie istnieje Kościół w opozycji (zwalczeniu) do świata. Jego zadaniem jest przenikać ten świat mądrością Wcielonego Słowa i rzeczywistość ziemską uświęcać obecnością Ducha Świętego. To jest również zadanie, misja, powołanie każ-

dego chrześcijanina.

A zatem teologia laikatu ujawnia swój aspekt praktyczny, wymiar konkretnego zaangażowania wynikającego z motywów wiary i należy do kategorii teologii pastoralnej motywującej duszpasterstwo. Od głębi i „atrakcyjności” tej teologii będzie zależeć duchowość laikatu i pasja misyjna świeckich oraz skuteczność ich zaangażowania eklezjalnego.

3. Jak chrześcijanin XXI wieku może przeżywać swoją świeckość

Świadomy chrześcijanin odzwierciedla swoim życiem Chrystusa i razem z Nim ujawnia zbawczy charakter Kościoła: jest widzialny, rozpoznawalny przez swoją wiarę, a użyteczny przez aktywność, ale jednocześnie zdaje sobie sprawę z głębi tajemnicy obecności Bożej, w której uczestniczy, zawsze eschatologicznej, zawsze prowadzącej do zbawienia. Chrześcijanin zatem troszczy się o utrzymanie ścisłej relacji z Chrystusem, aby wypełniać Jego zbawczą misję wobec świata: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). To zbawcze posłanie Syna Bożego jest ciągle kontynuowane poprzez misję ludzi Kościoła. A zatem jest to posłanie i zadanie każdego ochrzczonego. Każdy z nas jest nieustannie posyłany do świata, aby ten świat nie zginął, a ożywał poprzez łaskę i nadzieję zbawienia.

„Kościół poprzez kontakt ze światem także nieustannie się realizuje, rozwija, wzrasta, zachowując zawsze swą tożsamość Ludu Bożego w drodze do pełni zbawienia” – powie Papież Benedykt XVI do Kurii Rzymskiej (22.12.2005).

W relacji do wiary należy zatem unikać szkodliwych ograniczeń, które stają się niekiedy postulatem, aby na wiarę patrzeć i doceniać ją w jej wymiarze osobowym, prywatnym, jednostkowym. Typowe są tu określenia: „najważniejsze, abym ja wierzył”, „tylko sumienie człowieka się liczy”, „mój kontakt z Bogiem i Kościołem jest ważny”, etc. Tymczasem trzeba pamiętać, że Chrystus jest posłany do wszystkich ludzi i Kościół jest posłany do całego świata. I to posłanie realizujemy zarówno osobiście, indywidualnie, jak i we wspólnocie Kościoła: w parafii, diecezji, wspólnie z innymi, także z biskupami i papieżem. Świadectwo naszej wiary ma wymiar osobisty, cichy, niekiedy niewidoczny, ale także zbiorowy, wspólny, społeczny. Głos Kościoła powinien docierać do różnych społeczności tego świata, podobnie jak dotyka sumienia poszczególnych ludzi.

Nie powinno się też zafałszowywać, ograniczać wiary chrześcijańskiej tylko do objawów „religii zewnętrznej” czy tylko do nauczania o Bogu, zbawieniu lub relacjonowaniu zasad etyki. Wiara jest spotkaniem Chrystusa i to takim, które włącza w krąg Jego uczniów, a zatem domaga się przemiany własnego życia. Papież Jan Paweł II mówił, że „wiara staje się kulturą”, a więc twórczą realizacją życia na wszystkich jego poziomach. To właśnie wśród

rzeczywistości ziemskich, w świecie, który nieustannie się zmienia, chrześcijanie (Kościół) realizują powołanie, dają świadectwo obecności Boga w ich życiu. Niekiedy to świadectwo bywa trudne aż do męczeństwa, ale zawsze świadome i obojętne.

Obecność niezmienną wiary i Kościoła w świecie domaga się właściwego rozeznania i szacunku do tego, co jest pozytywne w tym świecie, aby dialog i misja wierzących mogła mieć właściwe oparcie. Zachodzi więc potrzeba, a nawet konieczność wypracowania i wychowania nowej „laickości” świeckich, przekonania do nowego spojrzenia na świeckość, otwarcia na świat współczesny, na nowe budzące się prądy myślowe i nowe propozycje rozwiązań jawiących się problemów.

Bez pogłębionego wzajemnego kontaktu lekarzy, ekonomistów, polityków i naukowców, bez prawdziwego porozumienia z rolnikami i robotnikami nie będzie możliwe „wkorzenie się” w tę współczesną mentalność i zaferowanie jej twórczej świeżości ewangelicznej.

Nowoczesny chrześcijanin świecki powinien zatem:

1. zaakceptować swoją świeckość, jednocześnie ceniąc swoją godność dziecka Bożego zachowującego bezpośredni, stały kontakt z Bogiem;

2. rozpoznać swoje zadania i możliwości w realizowaniu misji Kościoła, pamiętając przy tym, że czasami etap przedewangelizacyjny bywa długi i trudny, i że świat bardziej otwarty jest na świadków żyjących wiarą, niż na jej głosicieli;

3. zachować cierpliwość, szacunek i zaufanie wobec świata i ludzi, widzieć pozytywy, uznać sukcesy innych, ale jednocześnie pokornie szukać okazji do „wspólnej drogi”; pomocą szczególną w tym dialogu będzie modlitwa;

4. nigdy nie rezygnować ze swej misji, pamiętając, że zadaniem Kościoła (i naszym), nie jest zwyciężać, pokonywać, osiągać widzialne sukcesy, ale głosić, dawać świadectwo na wzór Mistrza, który przegrywając, zwyciężył.

4. Kościół i Państwo – potrzeba życzliwego współistnienia

Szansą chrześcijanina (i Kościoła) jest to, że żyje w świecie razem z innymi ludźmi, ma z nimi naturalne kontakty, że nie da się go wyłączyć z codziennej rzeczywistości i każde ograniczanie człowieka (np. do wymiaru bezreligijnego) jest sztuczne i pozbawione szacunku dla jego integralności; budzi sprzeciw, ponieważ przekreśla prawo do wolności.

Ostatnio wypracowano w świecie zachodnim slogan o świeckości Państwa, która ma polegać na oddzieleniu religii i etyki od życia publicznego, opierając się na argumentach wyłącznie rozumowych. Motywem ma być demokratycznie jednakowa relacja do wszystkich obywateli i wszystkich religii.

Uwzględniając słuszność założenia o szacunku wobec różnych przekonań religijnych, trzeba stwierdzić, że już w samym tym założeniu zawiera się sprzeczność, skoro dyskwalifikacji podlegają obywatele wierzący. Dzisiaj widzimy, że jest wolność dla wszystkich religii i wspólnot, z wyjątkiem chrześcijaństwa. Przyjmuje się wszystkie teorie jako godne uwagi, ale nie chce się przyjąć prawa naturalnego jako podstawy dla każdego systemu etycznego.

Ponadto postulat racji rozumowych domaga się różniczenia wartości religijnych poprzez analizę owoców płynących z religii. Łatwo jest sobie wyobrazić nadużycia, których można by dokonać w imię jakiejś fałszywej religii (przykładem były chociażby zbiorowe samobójstwa w niektórych sektach w ostatnich latach) i państwo ma obowiązek przeciwdziałać tego rodzaju nadużyciom. Z kolei poważnym naruszeniem praworządności jest uprawnienie zabójstwa ludzi niewinnych, np. za przekonania religijne, polityczne, społeczne czy też z racji „nieodpowiedniego” poczęcia jak w wypadku aborcji.

Chrześcijańscy obywatele i Kościół mają prawo domagać się od Państwa respektowania moralności opartej o prawo naturalne w życiu publicznym, bez czego nie zaistnieją warunki do zdrowego, poprawnego wychowania dzieci i współżycia obywateli.

Ze swej strony „Kościół nie może i nie powinien podejmować walki politycznej, aby kształtować społeczeństwo jak najbardziej sprawiedliwe” (Benedykt XVI, *Deus caritas est* 28). Działalność polityczna jako taka nie należy do pasterzy Kościoła, ale troska o porządek społeczny jest właściwa katolikom świeckim, co wynika także podstawowych praw człowieka, każdego człowieka.

Chrześcijanin uznaje zasadę wierności prawdzie, a świadcząc o prawdzie, nie może pominąć szacunku dla każdego człowieka i jego przekonań. Nie może też obojętnie obserwować, kiedy łamane są prawa naturalne bądź negowane prawa rodziny, składającej się z dwojga małżonków różnej płci, otwartych na przekazywanie życia i wychowujących swoje dzieci według uznawanych przez siebie zasad. Chrześcijanie mają prawo domagać się, aby ich postulaty, zgodne z uniwersalnym prawem naturalnym – wpisanym w sumienie każdego człowieka – były uszanowane w życiu społecznym i w realizowanej polityce Państwa.

Aby relacja Państwo – Kościół w nowoczesnym społeczeństwie nie prowadziła do konfrontacji, potrzebny jest życzliwy z obu stron dialog, otwarcie na racje obu stron. Mówi się także o potrzebie „szlachetnego, godziwego kompromisu”.

Kompromis zawsze wymaga dalekowzrocznej mądrości, a opiera się na umiejętności wejścia w sposób myślenia drugiej strony. Niejednokrotnie wiąże się to z koniecznością ustępstw, rezygnacji ze „zwycięstw” natychmiastowych, w nadziei na częściowe dobro, które pozwoli może znaleźć uznanie także drugiej strony i poszerzy swój wpływ. Kard. Joseph Ratzinger przed kilku laty, rozważając wartość obecności chrześcijan w polityce,

wskazał w tej sprawie na granice kompromisu i ciekawe elementy „realizmu chrześcijańskiego”:

„Zawsze było trudno być trzeźwymi i zrealizować to, co jest możliwe, a nie przywoływać sercem gorejącym tego, co niemożliwe. Głos rozumu nigdy nie jest tak silny jak głos irracjonalny. Krzyk, który przywołuje wielkie sprawy, ma brzmienie moralizmu; ograniczyć się do tego, co możliwe, wydaje się zaś rezygnacją z pasji moralności, wydaje się pragmatyzmem małodusznych. Ale jest prawda, że moralność polityczna polega właśnie na opieraniu się uwodzicielskiemu urokowi wielkich słów, którymi się gra na humanizmie człowieka i na jego możliwościach. Jest niemoralny moralizm awanturniczy, który samodzielnie dąży do zrealizowania spraw Bożych. Poprawna zaś jest uczciwość, która przyjmuje miary ludzkie i wypełnia w granicach tych ram dzieła ludzkie. Nie wyłączenie (nieobecność) jakiegokolwiek kompromisu, ale właśnie sam kompromis jest prawdziwą moralnością działalności politycznej” (J. Ratzinger, *Chiesa, ecumenismo e politica*, San Paolo 1987, 144). [Cytat przytoczony w czasie wykładu, podczas Zebrania Plenarnego PCL 13.11.2008 w Rzymie przez kardynała Scolę. Całe spotkanie, a szczególnie ten wykład stał się inspiracją niniejszych refleksji].

Kompromis jednakże nie może być celem samym w sobie. Celem jest dobro, dążenie do pełnego dobra, ale poprzez pewne etapy. Takim etapem będzie niekiedy wskazanie na różnicę między dobrem a złem, formacja sumienia, odkłamanie rzeczywistości czy wspólne poszukiwanie rozwiązań. Kompromis dobrze rozumiany pomaga też ustrzec się przed zacierzeniem, niemoralnym „awanturnictwem etycznym”, które w życiu społecznym przynosi niemałe szkody. A zatem chrześcijanin w polityce nie powinien uciekać się do utopii, bo tylko realizm gwarantuje prawdziwy postęp, nawet jeśli niekiedy będzie to wymagać dłuższych etapów pracy, dialogu czy nabywania doświadczeń. Uczciwy kompromis zawsze kładzie na szalę dobro i dla jego zrealizowania uwzględnia racje przeciwnej strony. To także jest częścią nadziei na dojrzewanie laikatu wraz z dojrzewającym do współczesnego pluralizmu światem polityki.

Tożsamość chrześcijanina realizuje się nieustannie jako misja, posłanie, które wiąże się z pragnieniem bycia przydatnym ludziom i światu, chociaż ten często nie potrafi lub nie chce zrozumieć tego posłania. Trzeba to także wkalkulować w piękno i wartość realizowanej misji, pamiętając, że Ktoś znacznie wcześniej przed nami stał się „znakiem, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2,34). A zatem na pytanie, czy można określić, jaki powinien być katolicki laikat i czy współcześnie możliwy jest Kościół żywy, dynamiczny, atrakcyjny, służebny odpowiedź jest zdecydowanie pozytywna, bo i dziś promieniuje z ludzi tęsknota za Bogiem Miłości i Prawdy, Bogiem Przebaczenia i Nadziei. Takiego Boga ukazał nam Jezus Chrystus i wielu doświadcza Go w Kościele, odnajduje w świadectwie papieża i życiu wielu zwyczajnych chrześcijan. Zwłaszcza tych, którzy potrafią stawiać

sobie wymagania najwyższe, a wobec innych mają maksymalną chrześcijańską miłość i wyrozumiałość. Głoszą Prawdę w miłości. Promieniają wiarą, która od wieków po dziś – codziennie przemienia się w Kulturę.

Warto tu przytoczyć radę, którą pozostawiła św. Teresa Benedykta od Krzyża: „Nie przyjmujcie niczego za prawdę, co byłoby pozbawione miłości ani nie przyjmujcie niczego za miłość, co byłoby pozbawione prawdy; jedno pozbawione drugiego staje się niszczącym kłamstwem”. We współczesnym świecie jest zapotrzebowanie na Prawdę i Miłość, duchowość i nadprzyrodzoność, i dziś człowiek tęskni za Bogiem i im bardziej się od Niego oddala, tym mocniej Go potrzebuje. Bez Boga człowiek nie jest w stanie w pełni zrealizować siebie.

Podczas spotkania Papieskiej Rady do Spraw Laikatu, biskup podparyskiej diecezji relacjonował, że w jego diecezji na osiemset tysięcy katolików przynajmniej 24 tysięcy, a 120 parafii obsługuje tylko 72 księży. Szerzy się obojętność religijna, sekularyzacja zda się przenikać wszystko. Za to islam i różne grupy „ewangeliczne” ujawniają się coraz częściej jako wspólnoty, w których „życie duchowe” jest pociągające i możliwe. Kościół katolicki starzeje się, daje znaki misyjnego zmęczenia, jego liturgia wskutek pasywności uczestników nie jest intensywnie przeżywana i staje się niezrozumiała, zasady moralne wydają się zbyt wymagające (szczególnie w dziedzinie seksualnej), teologia przeintelektualizowana, etc. Młodzi muzułmanie podparyscy potrafią sprawnie wyliczyć praktyki życiowe, konieczne aby być muzułmaninem, zaś młodzi katolicy z trudnością potrafią wymienić podstawowe prawdy swojej wiary, a do tego nie widzą potrzeby stosowania ich w życiu. Młodzi muzułmanie mają życie duchowe intensywnie wspólnotowe, szukają i potrafią znaleźć grupę współwyznawców, aby przeżywać razem swoje święta i dni odpoczynku. Tej potrzeby nie ujawniają młodzi chrześcijanie.

Ciekawa obserwacja. Do życia wiary potrzebna jest wspólnota i zaplecze rodziny, sąsiedztwa, grupy, która wiarę przełoży na praktykę zachowań, unowocześni i dostosuje tradycję do aktualnych warunków, a przy tym w najmniejszym stopniu nie zrezygnuje z zasad moralnych, (które przecież u muzułmanów są także bardzo wymagające, niekiedy aż bezwzględne, tylko miłość do nieprzyjaciół ma u nich zupełnie inną interpretację).

Zatem pogłębianie wiary, odkrywanie Pisma Świętego i życie życiem Kościoła we wspólnocie to zadanie nie tylko dla młodych, to pasja dla wszystkich, bo prawdziwy, nowoczesny chrześcijanin – mądry, uczciwy i odważny w wyznawaniu wiary człowiek to ktoś, kto żyje, na co dzień Ewangelią Chrystusa, to święty naszego czasu. Tyle i aż tyle!